Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 2-go lipca 1934 r. Cena egzemplarza 20 gr.

SPORTOWIEC

Tygodnik poświęcony wszelkim gałęziom sportu.

Wychodzi w poniedziałki.

Rok I. Adres Redakcji i Administracji: Piłsudskiego 3. **Nr. 1.**

PRENUMERATA:

Miesięcznie	—·80 Zł.
Kwartalnie	2·20 „
Półrocznie	4·20 „
Rocznie	8·— „

Wydawca: Tadeusz Tarkowski.

Odp. Redaktor: Artur Polanecki.

OD REDAKCJI.

Czyniąc zadość nietylko żądaniom tarnowskich sfer sportowych, ale już wprost żywotnym potrzebom rozwijającego się coraz szerzej w naszem mieście sportu, postanowiliśmy wydać tygodnik, poświęcony wszelakim jego objawom. W przeświadczeniu, że objawy te tylko w znikomej, przeważnie zaś w żadnej mierze nie znajdowały oddźwięku na łamach prasy sportowej czy codziennej, pragnęliśmy poczynić wyłom w tym kierunku, przekonani, że opinja publiczna nowość tę powita ze szczerem uznaniem jako krok, mający wypełnić istniejącą od szeregu lat głęboką lukę w życiu sportowem Tarnowa i bliższej prowincji.

W piśmie naszem, ściśle bezpartyjnem, nie związanem z żadnem towarzystwem, związkiem czy organizacją, znajdą gruntowne odzwierciedlenie i odbicie wszelkie zdarzenia natury sportowej Tarnowa i spokrewnionych z nim długoletnim kontaktem miast okolicznych, jak Jasło, Nowy Sącz i t. p., pozbawionych dotychczas równie odpowiedniej opieki w prasie. Służyć będziemy nie interesom jednostek, lecz ogółu, uwzględniać będziemy nietylko uprzywilejowaną piłkę nożną, lecz w równym stopniu poparcia swego i szpalt naszych udzielimy lekkiej atletyce, kolarstwu, grom sportowym, tennisowi i wszelkim innym sportom, u nas pielęgnowanym, a przez prasę gorzej niż po macoszemu traktowanym. Tym gałęziom sportu postaramy się o należne im miejsce, uważając ich propagandę za jeden z głównych naszych celów i zadań.

To też żywimy niepłonną nadzieję, że szeroki ogół sportowców, kluby i zrzeszenia wspomogą nas w pracy i usiłowaniach naszych niesłabnącem swem zainteresowaniem i poparciem. My z naszej strony w zrozumieniu faktu, że pismo sportowe w tych warunkach nie może być organem obliczonym na zysk, lecz na propagandę sportu i wychowania fizycznego, cenę numeru naszego skalkulowaliśmy jak najniżej, by go uprzystępnić wszystkim bez wyjątku warstwom.

Prof. Jerzy Malkischer.

Czy to jeszcze sport...

Z pewnem uprzedzeniem mówią dziś starzy sportowcy o piłce nożnej i to słusznie. W każdej gałęzi sportu obserwować można jakiś postęp, tylko piłka nożna wraca do dawnych dzikich walk gladjatorów, w których widzowie—jak dawniej—z zadowoleniem nasycają się krwią, płynącą na zielonej arenie. Czyste, dawne współzawodnictwo drużyn przeradza się w antagonizm w żadnej dziedzinie sportu nie spotykany, antagonizm, którego korzenie tkwią w szowinistycznej gawiedzi t. zw. sympatyków, rozgrywających równocześnie lub z nieznacznem odchyleniem czasu drugi mecz, ale... na trybunie. Te równolegle biegnące, a kolidujące ze sobą zawody wytwarzają stan gorączkowy, anormalny, asportowy, który towarzyszy niemal każdemu spotkaniu.

Nasuwa się pytanie, czy stan taki istnieć musi i czy prócz suchych i anemicznych rozporządzeń uwidocznionych dla publiczności coś dla zlikwidowania ekspanzji tego stanu uczyniono? — Odpowiedź oczywiście niezbyt trudna. — Zarządy towarzystw odznaczają się ambicją budowania boisk, wyekwipowania graczy, wygrywania zawodów obojętnie jakiemi sposobami, czy na zielonem boisku, czy przy zielonym stoliku, — obojętnie, czy podstępem lub brutalnością. Szumnie i złotemi głoskami wypisują na legitymacjach nawet, że dbają o rozwój fizyczny młodzieży, tak, jakby rozwój fizyczny miał być daleki od rozwoju duchowego. Kaptują członków nie po to, by ich pod każdym względem wychować, ale po to, by ich jako sił roboczych dla zaspokojenia indywidualnych ambicyj użyć.

Odważyłbym się wysunąć inne pytanie: w jakim stopniu i czy wogóle wychowawczo wpływają i wpływać mogą tego rodzaju Towarzystwa na członków?

Na pierwszą część pytania musiałbym stanowczo przecząco odpowiedzieć. — A czy mogą wpływać? Mogą, ale nie chcą lub nie umieją, a po największej części nie zdają sobie sprawy, że wychowawczo wpływać należy.

Nie mam tu chwilowo na myśli wewnętrznego życia klubowego, o którem na innem miejscu chętnie będę dyskutował, ale najważniejszy odcinek pracy Towarzystw... zawody, t. zw. sportowe. Ileż tu ugrupowań i ile czynników pozytywnie i negatywnie wpływających: zawodnicy, sędzia i rozbita na części i cząsteczki publiczność. Wychowawcą graczy w czasie zawodów jest i powinien być sędzia. Ale kto ma być wychowawcą niewychowanej publiczności, rekrutującej się przeważnie z członków Towarzystw? Integralną częścią każdego szumu i burzenia się publiczności jest to, co nazywamy powszechnie psychologją mas. O spontaniczności zbiorowej prawie że niema mowy. Wystarczy, że jakiś wyrostek lub indywiduum pijane czy zdegenerowane krzyknie „pfuj“ czy osławione „kalosz“, a cała publiczność, bardzo często nie orjentująca się w nowo-wytworzonej sytuacji, zwartym frontem, jak gdyby lawina, sunie fonetycznie, a czasami i motorycznie na sprawcę lub sprawców krzywd.

Ta bezmyślna publiczność daje sobie zasugerować i wierzy... Nie chce przy swej specyficznej mentalności zrozumieć, że gracz może być niedysponowany, może przestrzelić, że to, co najważniejsze, może na dopingowanie reagować apatją, zniechęceniem. Niema również mowy o tem, by sędzia, ten pan i władca, mógł być omylny, bo przecież jest egzaminowanym sędzią piłkarskim. On musi wszystko widzieć, wszędzie być, nad każdą sytuacją zapanować, na wszystkie okrzyki, choćby najbardziej obraźliwe, nie reagować. A biada mu, gdy jakiś nic nie znaczący szczegółik przeoczy, choćby całe zawody prowadził doskonale, — biada mu, gdy nie wykona podmuchem naniesionych poleceń widzów, rozdziubią go wówczas kruki, wrony... stanie się igraszką, którą pomiatać będą w czasie i po zawodach.

Mało kto ma dziś szacunek przed bliźnimi, — mało kto chce słuchać i podlegać, uznać i wierzyć w sprawiedliwość, a tępić niesprawiedliwość. Dzisiejsza publiczność żąda emocyj osobistych, choćby one łączyły się z poniżeniem i deprawacją osób drugich.

Widnokrąg pracy staje się zatem dla Towarzystw i Związków sportowych rozleglejszy, jeżeli podciągną także pod dotychczasowy mianownik kwestję sportowego przynajmniej wychowywania członków, jeżeli zrozumieją, że ocknięcie się z dotychczasowego letargu przyczyni się nietylko do spotęgowania wyczynów sportowych, osiągniętych w niezamąconej atmosferze, ale wytworzy także człowieka-sportowca.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „SPORTOWIEC"!

Galerja tarnowskich „asów" sportowych.

Niejednokrotnie stawiano w ostatnich czasach porównania między poziomem sportowym minionego dziesięciolecia a zamierzchłą epoką, mówiąc tu oczywiście o piłce nożnej, bo w t. zw. „zamierzchłej epoce" był to bodaj jedyny sport na szeroką skalę uprawiany, ze swemi gwiazdami, asami i sławami. Ludzie starszej daty z westchnieniem wspominają czasy śp. Klostermayera, Gałasa, Szamoty, Fenichla i innych ówczesnych herosów okrągłej piłki, zaznaczając jednocześnie, że tego poziomu już nie było i nie będzie. Niemniej znaleźli się i sceptycy, przeciwstawiający owym pionierom ruchu footballowego nazwiska Smoczka, Ziemiana, Jachimków i na tem tle wynikł do dziś dnia nierozwiązany spór, która epoka wyższy poziom reprezentowała.

Nie naszem będzie zadaniem spór ten rozstrzygać, jakkolwiek uczuciowo się nam wydaje, że rozwój techniki, taktyki i wyrafinowania w grze przemawia raczej za wyższością epoki Smoczka i Ziemiana, — stwierdzamy jedynie, że Tarnów w wyścigu o palmę pierwszeństwa prowincji polskiej nigdy nie pozostał w tyle za innemi miastami, dostarczając sportowi polskiemu pełnowartościowych reprezentantów, którzy — odnosząc sukcesy w kraju i niekiedy zagranicą — laury nietylko sobie, lecz i swemu miastu rodzinnemu przysparzali. Możliwem zaś to było po upływie pewnego czasu po uzyskaniu Niepodległości i z tego też powodu wiernego kryterjum dla wyczynów „zamierzchłej epoki" sportu tarnowskiego, ograniczonego — jak wspomnieliśmy — do piłki nożnej i to w dodatku o charakterze przeważnie lokalnym, nie posiadamy. Natomiast możemy skreślić kilka przyczynków do rozwoju i budowy gmachu sportu polskiego, do którego, podobnie jak i w innych dziedzinach życia sportowego, i Tarnowianie moc cegiełek dołożyli. O tych tarnowskich sportowcach pokrótce będzie mowa.

Najjaśniejszą gwiazdą na firmamencie sportu tarnowskiego jest bezsprzecznie

Zdzisław Nowak

którego postać jakby z bronzu ulana, przypomina olimpijczyków helleńskich. Przed około 10 laty wybijał się na prawem skrzydle Tarnovii zawodnik, który wszystkim przeciwnikom szybko uciekał i w czasie swych ucieczek niekiedy i piłkę zostawiał w drodze, goniąc zapamiętale dalej. Tak marnował początkowo swe zdolności Nowak na zielonej murawie, zanim nie przerzucił się z biegiem lat wyłącznie na lekką atletykę, gdzie szczebel po szczeblu wspinał się w górę w swej specjalności, skoku wdal: 1928 r. uczestniczy w Olimpjadzie amsterdamskiej, z uwagi na udział elity całej kuli ziemskiej na razie bez cyfrowego sukcesu, lecz już 2 tygodnie później na międzynarodowym mityngu w Paryżu znajdują się w pobitem polu wszyscy Amerykanie, Francuzi i inni środkowo-europejscy matadorzy, zaś drut telegraficzny i agencje światowe roznoszą po globie wieść o świetnem zwycięstwie Polaka w metropolji świata. Reprezentuje barwy polskie w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie, Tallinie, Pardubicach, Rydze i szeregu innych miast, odnosząc łańcuch zwycięstw nad dobrą klasą europejską.

Nie bylibyśmy wszelako wiernymi kronikarzami, gdybyśmy pominęli milczeniem fakt, że jednak z Czechosłowakiem Hoffmannem przegrał. Przegrał nie raz i nie dwa, przegrywał ilekroć się zetknęli. Prażanin był zmorą Nowaka. Nie przedstawiając bynajmniej wyższej od niego klasy, bił go we wszystkich pojedynkach. I choćby Hoffmann miał skoczyć 6 m. tylko, Nowak musiał swoich kilka cm za nim utknąć, a gdy w ostatniem ich spotkaniu w Pradze Nowak osiągnął znakomity wynik 7.12 cm., nieszczególny w dniu tym Hoffmann akurat w ostatnim skoku tradycyjną przewagę kilku cm. odrobił.

Od 2 lat prasa polska cichaczem zaliczała Nowaka do starego żelaza; tymczasem 30-letni Tarnowianin przed niespełna 3 tygodniami dosadnie przypomniał światu o swojem istnieniu, bijąc we Florencji rekord Polski fenomenalnym wynikiem 7.38 m., zniewalając tem samem największych sceptyków do zmiany zapatrywania na jego formę, a co najważniejsze, dając kombinatorom warszawskim — którzy w osobliwy sposób sabotowali jego poprzednie rekordowe wyczyny — najgodniejszą odpowiedź!

W latach 1921—1927 piłka nożna opanowała wszechwładnie życie sportowe Tarnowa i mimo, że jak w żadnym innym sporcie trudno w niej z braku odpowiednich porównań bezpośrednich o indywidualne wybicie się ponad wszystkimi innymi, nad boiskami tarnowskiemi górowała wtenczas suwerennie postać lewego obrońcy Tarnovii

Ziemiana.

Wertując starannie recenzje z owych lat w gazetach sportowych, spotykamy się w treści stale ze stereotypowym zwrotem „...w Tarnovii wyróżniał się Ziemian", choćby wszyscy inni zawiość mieli.. Niedościgniony, jako taktyk, techni-

cznie na wysokości, był obrońcą twardym, arcytrudnym do objechania, a w walce wręcz wprost niezwyciężalnym. Niejeden wynik cyfrowy Tarnovii nie odpowiadał przebiegowi gry, ponieważ był często gęsto sfałszowaniem istotnego przebiegu; zasługa to niemal wyłączna Ziemiana, bo gdy atak u góry zapewnił sobie jedną czy dwoma bramkami odpowiedni „vor“, nie było już obawy, by Ziemian na dole tego nie utrzymał. Historja owych lat nie zna ani jednego wypadku, by Tarnovia prowadząc do przerwy, w drugiej połowie zawody przegrała. Niesprawiedliwością byłoby tu przemilczeć współpracę innych graczy, którzy w tych czasach hegemonję Tarnovii na prowincji w sposób przekonywujący utrwalili, ale tą opoką niezłomną, o którą poczynania przeciwników mimo najbardziej rozpaczliwych wysiłków w zarodku się rozbijały, bywał „Uceń“, które przezwisko do Ziemiana od chwili rozpoczęcia gry footballowej przylgnęło.

To też gdy nadszedł okres profesjonalizmu w krajach środkowo-europejskich i football polski z oburzeniem odżegnywał się od bakcylu zawodowstwa, emisarjusze idei amatorskiej ściągnęli najlepszego tarnowskiego piłkarza do Legji warszawskiej, której oddał przez kilka lat nieocenione usługi.

Obok Ziemiana zasługuje na zanotowanie w dziejach tarnowskiego piłkarstwa

Smoczek

największy talent footballowy, z którego Tarnów niestety zbyt krótko — w sezonie 1926/27 — korzystał, nie wliczając oczywiście okresu, gdy młodziutki „smok“ grywał w młodszych drużynach Tarnovii i jako taki znany był tylko ciaśniejszemu gronu zwolenników. Do fundamentu postawionego w defenzywie przez Ziemiana, dobudował Smoczek wzorowy system ataku, prowadząc go według wpojonej przez ówczesnego trenera Kałużę szkoły. Rezultat był taki, że w owym okresie już nie Ziemian bywał obarczany podtrzymywaniem wyniku, lecz najbardziej niekorzystny wynik do przerwy atak Tarnovii pod wodzą niezrównanego dyrygenta Smoczka przemieniał w zwycięstwo (np. Tarnovia—BBSV 4 : 2 (1 : 2) w sierpniu 1927). Ale był to już okres, gdy kluby ligowe zaczęły się oglądać za odpowiedniem wypełnieniem swych luk u „entuzjastów“ nowo powstałego systemu ligowego i prawdopodobnie wykład o społeczno-wychowawczej czy też sportowo-propagandowej roli ligi na przyszłość jednostki tak dalece podziałał na Smoczka, że pewnego pięknego dnia znalazł się w krakowskiej Garbarni, — ba, mało tego — jeszcze kilku kolegom klubowym utorował tam drogę

(Ciąg dalszy nastąpi). **f. a.**

Czy tenis jest naprawdę sportem „burżuazyjnym".

Jeszcze przed laty utarł się zwyczaj, że traktowano tenis jako sport przeznaczony jedynie dla „arystokracji“, dla sfer zamożnych. Tej też okoliczności należy przypisać, że mimo intenzywnych starań propagandystycznych ze strony Związku Tenisowego, rzesze sportowców nie powiększały się w tej mierze, jak sobie tego życzyli jego propagatorzy, względnie ten przyrost nie stał w żadnej proporcji do przyrostu we wszelkich innych dziedzinach sportu. Nie ulega wątpliwości, że lwią część winy przypisać należy przedewszystkiem tym klubom sportowym, które posiadając możliwości rozwoju sportu tenisowego, nie uczyniły niczego, żeby takowy uprzystępnić szerokim warstwom społeczeństwa. Nie wystarczy bowiem obniżyć ceny najmu kortów, nie wystarczy urządzenie bardziej lub mniej wartościowych turniejów, ale należy sport ten uprzystępnić przedewszystkiem przez szeroką propagandę, szczególnie wśród młodzieży szkolnej i robotniczej, oraz przez bezpłatne udzielenie porad fachowych przez zaawansowanych graczy, początkującym.

A jak łatwo ten sport propagować. Wszakże nietrudno młodzież przekonać, że sport, który się uprawia na powietrzu, na słońcu, wśród idealnych wprost warunków higjenicznych, — sport, który w równej miarze rozwija wszystkie mięśnie, który ma wszystkie dodatnie strony wszelkich innych gałęzi, jak rywalizację, bystrość i t. d. przy równoczesnem braku wszelkich innych złych objawów, jak brutalność i t. d., powinien się stać sportem masowym. I tu w pomocy przyjść powinny klubom władze szkolne, które wychowanie fizyczne uważają obecnie za jedno z naczelnych swych zadań. O ile się nie mylę, Związek Tenisowy wszczął nawet już akcję swego czasu, zmierzającą do utworzenia kółek tenisowych przy zakładach naukowych, ale jak dotychczas głucho o tem.

Wspomniałem już, że również i kluby niena-

leżycie się wywiązują ze swego zadania. Już od lat widzi się na kortach te same twarze, niema żadnego przyrostu młodych sił, a powodów należy szukać i w tem, że początkującym nie poświęca się należytej uwagi. Czy jest tak trudno uprosić zaawansowanych zawodników, by jedną godzinkę tygodniowo poświęcili młodszym, początkującym i nauczyli ich zasad gry, sposobu trzymania rakiety, odbijania piłek i t. d. Kto wie, czy to nie jest jednym z powodów, dla których sport ten w Polsce nie stanął jeszcze na wyżynie europejskiej.

Jeszcze kilka słów o kosztach. Sprzęt tenisowy, wyrabiany do niedawna wyłącznie zagranicą, był z natury rzeczy stosunkowo drogi. Obecnie i w dziedzinie fabrykacji sprzętu sportowego zrobiliśmy ogromny krok naprzód i jesteśmy prawie w zupełności uniezależnieni od drogiej zagranicy. Obecnie możemy już w kraju zakupić rakiety i piłki własnej produkcji, które mimo że jakościowo niewiele się różnią od zagranicy, są jednak o wiele tańsze. Nabycie więc odpowiedniego sprzętu do tenisu nie sprawia już obecnie tak wielkich trudności i o ile się jeszcze uwzględni bardzo już niskie ceny najmu kortów, dojdziemy do przekonania, że tenis może i powinien się stać nareszcie sportem masowym.

Pięknie położone i utrzymane w należytym porządku korty Sokoła, Samsonu, Metalu, Mościc, oraz niegorsze w Nowym Sączu, Jaśle i Dębicy przy należytem zrozumieniu swych zadań przez kierownictwa tych klubów, powinny wreszcie zachęcić przedewszystkiem młodzież do uprawiania tego pięknego i zdrowego sportu. **Jef.**

Humoreska sportowa.

(Myśli z offside'u).

Jak wiadomo, gra w piłkę nożną unormowana jest międzynarodowemi przepisami, które wiążą wszystkie kraje, należące do Fify; wygląda to mniej więcej tak: za to samo przestępstwo kryminalne, za które w Chicago czeka zbrodniarza fotel elektryczny, w Konstantynopolu może dostać 2 lata z zawieszeniem, za przekroczenie w Warszawie karane wysoką grzywną, w Tokio władza nie widzi nic zdrożnego, ale w piłce nożnej od jednego bieguna do drugiego, na Madagaskarze tak samo jak w Urugwaju i Siamie — za to samo przestępstwo na polu karnem kara będzie identyczna... Bo boiska footballowe na obu półkulach znają tylko jedne przepisy.

Jak ta jednolitość wygląda w praktyce (dajmy na to w mieście T.)?

Gracz drużyny X. zrobił na środku boiska tzw. pospolicie „stołeczek" zawodnikowi drużyny Y.

Sędzia p. chor. G. dyktuje rzut wolny przeciw drużynie Y.

Sędzia p. Mik. daje rzut neutralny.

Sędzia p. Pol. rzut wolny dla gospodarzy.

Sędzia p. Ung. rzut wolny dla tego, kto się wcześniej przygotował do jego wykonania.

Sędzia p. Fr. rzut wolny dla tego, którego zwolennicy wcześniej rzut ten dla siebie zareklamowali.

Sędzia p. Kul. przenosi piłkę na pole karne i dyktuje rzut karny dla Y.

Sędzia p. mgr. Gr. po skomunikowaniu się z linjowym dyktuje rzut wolny dla drużyny wskazanej przez linjowego (czytaj: dla drużyny linjowego).

Sędzia p. Hon. wyklucza na wszelki wypadek obu graczy.

Sędzia p. Bał. zaciąga porady referenta obsady.

Sędzia p. Gr. wyklucza gracza X. do przerwy.

Sędzia p. Wiś. rozstrzyga tak, jak mu „sumienie" dyktuje.

Sędzia prof. Mal. dyktuje rzut wolny dla Y., o ile drużyna X. nie jest przypadkowo ŻMS.

Sędzia p. Rut. (Grybów) odkłada rozstrzygnięcie do następnego meczu celem poinformowania się w międzyczasie u swego Wielkiego Brata.

Sędziowie z Nowego Sącza: rzut karny dla Sandecji. **Jef-fa.**

Czytajcie i rozpowszechniajcie „SPORTOWIEC"!

Dział sprawozdawczy.

VII Doroczny Strzelecki Marsz Okręgowy Tarnów—Pilzno—Tarnów (47 km.)

ze strzelaniem z broni wojskowej na strzelnicy w Skrzyszowie dla drużyn kat. A (wojsk.), kat. B (rezerwistów Z. S. i P. W.), kat. C (przedpoborowi Z. S. i P. W.) został przeprowadzony z ramienia Komendy Okręgu V. Z. S. w Krakowie przez Komendę Powiatu Z. S. w Tarnowie jako eliminacja do Marszu Szlakiem Kadrówki w br. Startowało 12 drużyn, a marsz ukończyło 10. Marsz dzielił się na I. etap kwalifikacyjny Tarnów—Pilzno—Łęki Górne (31 km.) do przebycia w czasie od 5 g. 10 m. do 5 g. 41 m. i etap II. Łęki Górne—Tarnów (16 km.) do przebycia na czas ze strzelaniem w Skrzyszowie. Wszystkie drużyny po przebyciu pierwszego etapu zakwalifikowały się do marszu w II. etapie. Ogólna punktacja za wyniki II. etapu marszu i strzelania jest następująca:

Kat. A: I. 16 p. p. Tarnów 540 pkt., II. 3 p. s. p. Bielsko 505 pkt.

Kat. B: I. S. O. Z. S. Krynica 536.25 pkt. II. K. P. W. Kraków-Płaszów, III. O. Z. S. Mościce.

Kat. C: I. O. Z. S. Tarnów 360 pkt., II. KPW. Nowy Sącz 355 pkt., III. O. Z. S. Radłów.

Kierownikiem marszu był ob. mjr. Balko Antoni z Kmdy Okr. V. Z. S. w Krakowie.

Komisję sędziowską stanowili pp. inż. Letscher, Dumański, por. Szternal, por. Burgielski, Vonau, Zachara i Feldbaum ref. Kmdy Pow. Z. S.

Zawody i uroczystości ku uczczeniu śp. Króla-Kaszubskiego zaszczycili wicestarosta Sokołowski, D-ca 16 p. p. pułk. dypl. Broniowski, Insp. O. V. Z. S. Inż. Till, Nacz. Lek. O. V. Z. S. Dr Kwiatkowski i szereg osobistości ze świata wojskowego i miejscowego społeczeństwa.

Tarnovia — Legja (Kraków) 4 : 2 (3 : 1)
o mistrz. kl. A KZOPN.

Bieg o drugie miejsce w tabeli rozstrzygnęła Tarnovia dla siebie zawczasu na starcie, bo finisz był dość mętny i pozostawił na 500 widzach niezbyt korzystne wrażenie. Najlepszą częścią drużyny była lewa strona ataku Jachimek—Pirych, oraz niezmordowany Boryczko na środku pomocy. Donnersberg nie czuł się swoisko na śliskim terenie, w obronie — miejscami niepewnej — lepszy Starostka. W pomocy obok wymienionego już Boryczki Klimek o głowę przerastał zbyt surowego Gofrona. Łabno swemi superflegmatycznemi akcjami mało przyczyniał się do podniesienia bojowości prawej strony ataku, gdzie i Wychodil mimo usilnych starań nie mógł się dostroić do poziomu partnerów z lewej. Krawczyk przeciętny.

Zespół Legji początkowo jakby bojaźliwy i stremowany, im dalej ku końcowi coraz bardziej się zgrywał, stanowiąc groźne niebezpieczeństwo dla zbyt wcześnie na laurach osiadłej Tarnovii.

Po okresie wybitnej przewagi miejscowych uzyskuje Legja w 20 min. z przytomnego przeboju Mytara prowadzenie. W minutę później bomba Pirycha, dla pewności przez Krawczyka dobita, przynosi wyrównanie. W 25 min. gry ostry strzał Pirycha przyjmuje kierunek autu, odbity od pleców któregoś z graczy wraca, poczem go Pirych definitywnie usadawia w siatce. W 42 minucie pada trzecia bramka dla Tarnovii z rzutu karnego za wyraźny „hands"; egzekwuje Pirych bramkarz paruje, po długiem zastanowieniu dyryguje lewy łącznik piłkę ostatecznie do bramki.

W 57 minucie hyperkombinacja ataku Legji — nie bez winy Boryczki — zostaje uwieńczona drugą bramką z kilku kroków (Mytar). Gra staje się nudna i bez życia. Krawczyk opuszcza bez ważkiej przyczyny boisko, co wcale ducha drużyny nie podnosi. Mimo przewagi Legji zdobywa Tarnovia w 80 minucie czwartą bramkę, o którą prawdopodobnie jeszcze przez długi czas będą wiedli spór najlepsi „prawnicy" i „machlojkarze" footballowi.

Jachimek po minięciu kilku przeciwników strzela w bramkę, piłka odbita wraca na boisko, dobija ją Wychodil. W momencie „poprawiania" przez Wychodila wylatuje pies na teren walki, w związku z czem gracze Legji domagają się anulowania bramki. Ponieważ sędzia obstaje przy tem, że gola uznał jeszcze ze strzału Jachimka, tem samem „psi incydent", jako mający w późniejszym okresie miejsce, nie może mieć żadnego wpływu na spór, czy gol był ważny czy nie.

Sędziował dość dobrze p. Bochenek z Krakowa.

Wyniki niedzielnych spotkań o mistrz. kl. A w Krakowie były następujące:

Makkabi — Zwierzyniecki 1 : 1 (1 : 0).
Krowodrza — Grzegórzecki 2 : 0 (1 : 0).
Wawel — Olsza 3 : 0 (3 : 0).

Wobec tego tabela mistrz. kl. A wygląda obecnie tak:

Nazwa klubu	Gier	Stos. br.	Pkt.
1. Grzegórzecki KS.	14	29 : 13	20
2. Tarnovia	14	28 : 22	16
3. Legja	14	21 : 25	15
4. Wawel	14	19 : 15	14
5. Zwierzyniecki	14	16 : 20	14
6. Olsza	15	20 : 25	14
7. Krowodrza	14	16 : 18	13
8. Korona	14	23 : 27	11
9. Makkabi	15	16 : 23	11

Tarnovia II. — Jutrzenka 0 : 0

o mistrz. kl. B.

Prócz kilku udanych parad bramkarza Jutrzenki, które raczej kłaść należy na karb szczęścia, zawody pozbawione były choćby krzty emocji. Szczególnie dziwić to musi po Tarnovii II, uchodzącej przez dłuższy czas za najbardziej stylowy zespół tarnowski, o znakomicie zgranym i kombinującym ataku. To zaś, co zademonstrowała na meczu z Jutrzenką, było w rażącej sprzeczności do tej pochlebnej skądinąd opinji.

Natomiast Jutrzenka po głośnej porażce z ŻMS. naogół spełniła niezbyt wygórowane żądania, stawiając nietylko czoło Tarnovii jako zupełnie równorzędny przeciwnik, ale będąc o włos od zwycięstwa (niewykorzystany przez Habera na kwadrans przed końcem rzut karny).

Sędzia p. chor. Gawęda jest bezsprzecznie arbitrem energicznym i obstaje zdecydowanie przy raz powziętych rozstrzygnięciach, niemniej zarzucić mu można, że nieprzyzwoicie często kolidują z przepisami oficjalnemi, jakkolwiek i w tym kierunku nastąpiła ostatnio pewna poprawa.

Mościce — Ż. M. S. 3 : 0 (2 : 0).

o mistrz. kl. B.

Silny deszcz, padający przez cały czas trwania zawodów, uniemożliwił obu stronom przeprowadzenie jakiejkolwiek przemyślanej akcji. Wygrała zasłużenie drużyna, dysponująca lepszą obroną i „strzelającym" atakiem. Łupem bramek podzielili się Kozub (2) i Siegman (1). Mościce w drugiej połowie gry nie wykorzystały rzutu karnego za niebezpieczny faul słabo w tym dniu grającego bramkarza ŻMS-u Mikołajewicza.

Bardzo słabym arbitrem był p. Hirsch z Krakowa.

Przed zawodami prezes ŻMS-u p. Dr Speiser wręczył zawodnikowi Singerowi wiązankę kwiatów i złoty żeton za 300 match w barwach swego klubu.

Metal — 16 p. p. 6 : 3 (2 : 0)

o mistrz. kl. B.

Zawody dwu zespołów, pretendujących do tytułu mistrza zgromadziły mimo niepogody dość pokaźną ilość widzów, która na brak emocji na tych zawodach skarżyć się nie może.

Mimo dość przekonywującego cyfrowego wyniku, zwycięstwo Metalu uważać należy tylko za **szczęśliwe**, wojskowi byli bowiem przeciwnikiem równorzędnym, a tylko wskutek braku decyzji strzałowej swego ataku — bawiącego się niepotrzebnie pod bramką przeciwnika w zawiłe kombinacje — zawodów nie wygrali, względnie zremisowali.

Gra od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziego bardzo żywa i interesująca, a to tembardziej, że linje ofensywne obu drużyn były lepsze od swych tylnych formacyj. W obu zespołach zawiodły kompromitująco linje pomocy.

Do przerwy Metalowi zapewnił prowadzenie Bryg z podania Grzyba, oraz ten ostatni z doskonałej centry Gutowskiego, przyczem nie bez winy był bramkarz wojskowych. W tym też czasie wojskowi nie wykorzystują rzutu karnego, za ręką obrońcy.

Po zmianie pól Kornaus podwyższa wynik dla Metalu, a w tejże samej prawie minucie uzyskuje pierwszą bramkę dla wojskowych ładnym przebojem doskonały strzelec Szymura. Ten ostatni w okresie 10 minut strzela pod rząd dalsze dwie bramki. Stan 3 : 3 powoduje u graczy obu drużyn, a zwłaszcza w linjach tylnych niebywałe wprost zdenerwowanie. Niefortunne i ryzykowne wybiegi bramkarzy, kiksy obrońców są coraz to częstsze, wytwarzając niebezpieczne sytuacje podbramkowe, które Metal przytomniej wykorzystuje, a to przez Grzyba, Kornausa, oraz niemal w ostatniej minucie gry przez Bryka, czemu zresztą bramkarz wojskowych nie starał się przeszkodzić. Wojskowym w tym czasie nic się nie udaje, marnując wprost murowane pozycje.

Na wyróżnienie z wojskowych zasłużyli: doskonały strzelec Szymura, Słowik, Rozenberg, Gałązka i Hetmańczyk, — z Metalu zaś Grząbel, Gutowski, Grzyb i Bryk.

Sędzia p. Wiśniowski stanął na wysokości zadania.

Samson — Gwiazda 7 : 0 (3 : 0).

o mistrz. kl. B.

O nadspodziewanie wysokocyfrowem zwycięstwie Samsonu zadecydowała olbrzymia przewaga techniczna we wszystkich bez wyjątku formacjach, która na rozmokłem i błotnistem boisku w całej pełni się uwydatniała. Gwiazda była

w tych warunkach skazana na zupełnie podrzędną rolę. Bramki dla zwycięzców strzelili: Schreiber 3, Gross 2, Argand i Mewes.

Na wyróżnienie z Samsonu zasługują: Degen, Klein, Schreiber i Owide.

Sędzia p. Wiśniowski.

Nowy Sącz. — **Sandecja — Strzelecki K S. 3 : 0 (2 : 0).**

Derby jasielskie.

Czarni — Makkabi 1 : 1 (0 : 1)

o mistrz. kl. B.

Gra brutalna z lekką przewagą Makkabi, dla której bramkę zdobył ruchliwy Springer, podczas gdy punkt dla Czarnych był dziełem Madeja.

Sędziował dobrze p. Rutkowski z Grybowa.

29 czerwca. **16 p. p. — Makkabi 3 : 2 (1 : 0).**

Tabela rozgrywek o mistrz. kl. B podokręgu tarnowskiego przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Stos. br.	Pkt.
1. Metal	13	43 : 22	20
2. Tarnovia II.	13	40 : 13	19
3. Sandecja (N. Sącz)	13	30 : 11	18
4. 16 p. p.	12	36 : 20	16
5. Czarni (Jasło)	11	27 : 18	15
6. Samson	13	24 : 24	13
7. Jutrzenka	12	24 : 19	12
8. Mościce	13	23 : 19	12
9. Ż. M. S.	14	16 : 32	10
10. Makkabi (Jasło)	12	16 : 33	6
11. Gwiazda-Stern	14	14 : 52	5
12. Strzelecki KS. (N. Sącz)	11	7 : 35	4

GRY SPORTOWE.

Siatkówka żeńska — mistrz. kl. B.

TO. Sokół — KPW. Metal 0 : 2 — sędzia p. Sikorska.

ŻTGS. Samson — TS. Tempo 1 : *2* — sędzia p. Kumor.

Siatkówka męska — mistrz. kl. B.

TG. Sokół — KPW. Metal 2 : 0 — sędzia p. Skrzypek.

WKS. 16 p. p. — TS. Jutrzenka 1 : 2 — sędzia p. Skrzypek.

ŻTGS. Samson — TS. Tempo 0 : *2* — sędzia p. Schiff.

Koszykówka męska — mistrz. kl. B.

TG. Sokół — KPW. Metal 14 : 10 — sędzia p. Müller.

ŻTGS. Samson — TS. Tempo 11 : 21 — sędzia kpt. Frączkiewicz.

Szczypiórniak — mistrz. kl. B.

WKS. 16 p. p. — TS. Jutrzenka **W : 0 obustronny.**

Z powodu niestawienia się obu drużyn na czasie, sędzia odgwizdał zawody. (Równocześnie odbywały się zawody siatkówki).

W zawodach przyjacielskich powyższych drużyn zyskano wynik 4 : 1 dla wojskowych. — Sędzia p. Eisen.

Drukiem J. Pisza w Tarnowie.